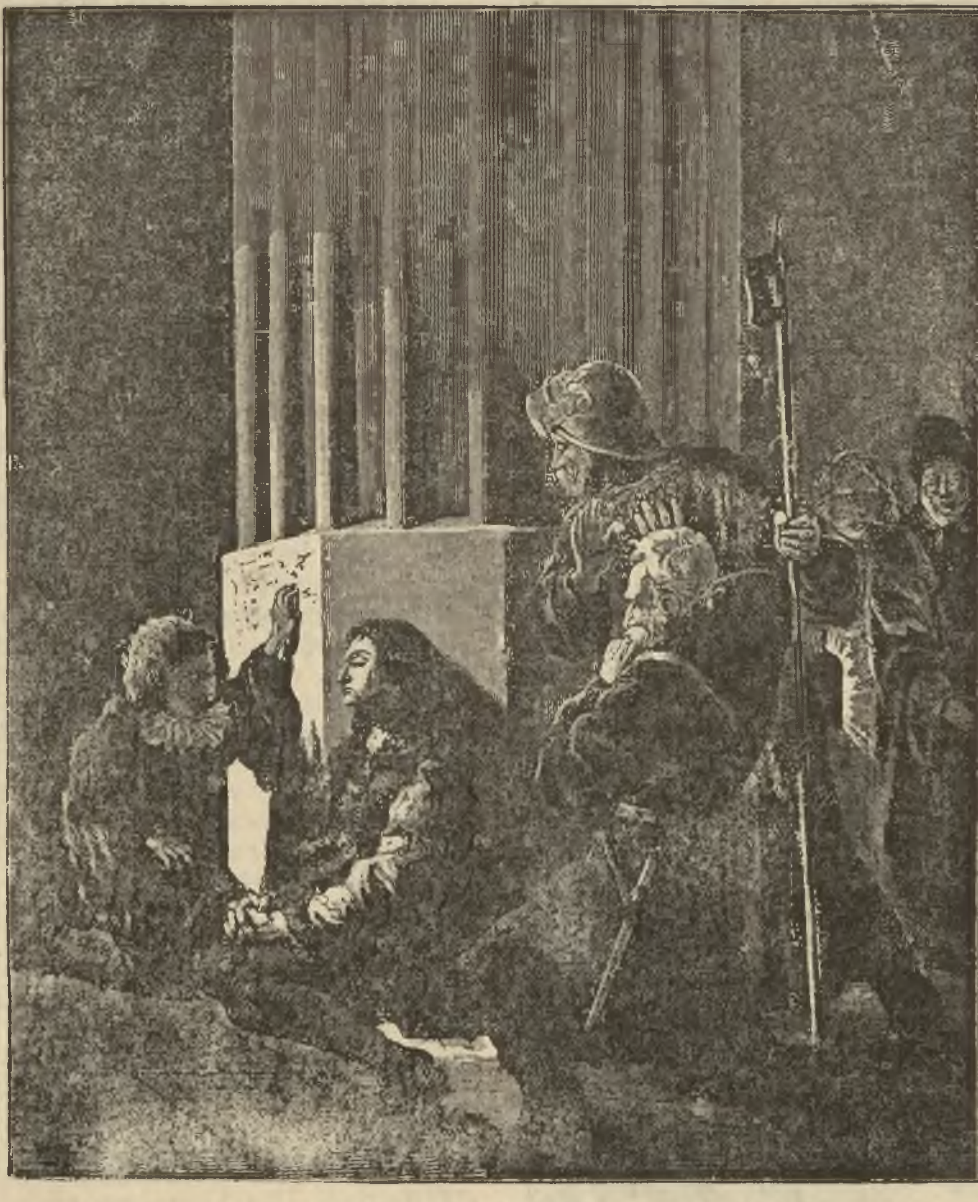
Gość Niedzielny

Ilustrowany Tygodnik Katolicki

Nr. 10 Olsztyn, 6 marca 1938



Św. Kazimierz Królewicz
noce całe spędzał w Kościele i nieraz znajdowano go uśpionym przed ołtarzem NP. Marii
(według obrazu L. Wyczołkowskiego na dzień 4-go marca).

SŁOWA PRAWDY

Chcesz uciekać przed śmiercią?
nie trudź się człowiecze!
ona cię i tak znajdzie,
nikt jej nie uciecze...

Nie znajdzie cię na łożu,
przy pracy nie minie,
o bądź na to gotowy
w każdej twej godzinie...

Śmierć wspólna życia pani,
wszystkich na równi raczy,
bez różnicy zabiera
czy biednych, czy bogaczy...

Bo anioł śmierci pisze
tam w księdze Jehowy,
rodzisz się na świat Boży,
umrzeć bądź gotowy!

Na pierwszą niedzielę Postu

Lekcja.
2 Kor. VI. 1—10.

Bracia! Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. Albowiem mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia. Nie dawając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługowanie nasze, ale we wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobłudnej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy. Przez chwałę i zelżywość; przez osławienie i dobrą sławę, jakoby zwodnicy, a prawdzi; jako którzy nieznajomi, a znajomi; jako umierający, a oto żyjemy; jako karani, a nie umorzeni; jako smętni, lecz zawsze weseli; jako ubodzy a wielu ubogacający; jako nic nie mający, a wszystko mający.

Ewangelia.
Mat. IV. 1—12.

W on czas zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszon od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśli jest Syn Boży, rzecz aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest: nie samym chle-



bem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął diabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym; i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść na dół. Albowiem napisano jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś diabeł na górę wysoką bardzo; i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich; i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest; Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go djabeł; a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

NAUKA

Wstępujemy w czas postu świętego, który Chrystus Pan uświęcił i ustanowił poszcząc dni czterdzieści na puszczy.

I my chrześcijanie katolicy idąc za przykładem Zbawiciela przez sześć i pół tygodnia wstrzymujemy się od pokarmów mięsnych, albo zupełnie, albo za dyspensą swego pasterza tylko w środy, piątki i soboty. Nadto przestrzegamy tego, aby przez ten czas tylko jeden raz najeść się do sytości, a zresztą poprzestawać na skromnem posileniu.

Dawniej był taki zwyczaj, iż i od masła, nabiału i jaj przodkowie i ojcowie, a nawet i starsi z pośród nas się wstrzymywali. Dziś obowiązek ten zniesiony został.

Nie samym atoli postem i suszeniem w tym czasie przed Bogiem się kajać i za przewinienia nasze pokutować mamy. Oto sam Chrystus poszcząc przez dni 40 daje nam piękny do naśladowania wzór i przykład — co nadto czynić winniśmy.

1. Idzie za sprawą Ducha św. na puszczę, to jest na samotność.

2. Mężnie odpycha pokusy szatańskie.

I. Wśród zgiełku świata, wśród ciągłych zajęć doczesnych, spraw i interesów tego świata, schnie i marnieje dusza człowieka, jeśli w modlitwie i nabożeństwie, w Sakramentach świętych nie ma tej rosy niebieskiej, która jej daje wzrost i siłę.

W dawnych wiekach, w pierwszych mianowicie czasach chrześcijaństwa, ludzie pobożni szli na pustynię i jako pustelnicy, słupnicy i pokutnicy w samotności żywot pędzili, aby w styczności ze świątem nie mieć okazji do grzechu. Do dziś dnia jeszcze tu i owdzie tacy pustelnicy się spotykają.

Drugiem miejscem schronienia się od świata były klasztory, w których tak niewiasty jak mężczyźni Panu Bogu czystość, ubóstwo i posłuszeństwo ślubują, i choć w ludnych miastach i w świecie, ale jednak zdala od niego na służbie Bożej wyłącznie trwają.

Kto do klasztoru wstąpić nie może, a skazany jest na to, aby żyć w świecie, pracować dla siebie, dla rodziny i dla kraju, ten może sobie stworzyć samotność, bez puszczy i bez klasztoru, a post święty najodpowiedniejszą do tego porą. W tym czasie Kościół Boży zakazuje wesół hałaśliwych, zabaw i tańców głośnych, biesiad hucznych — więc takich rzeczy unikać, a w domu pracy i modlitwie poświęcać się należy. Nie goń za zabawami, bo choćbyś morze zabaw i rozkoszy wypił — zawsze głodnym będziesz. Nie szukaj okazji do głośnych towarzystw — nie kwap się do ludzi, bo słusznie powiedział jeden ze świętych Pańskich, iż ilekroć poszedł pomiędzy ludzi, tylekroć jeśli nie zawsze, to przynajmniej bardzo często wracał gorszym niż wyszedł.

Zważ, miły Bracie — ile to między ludźmi na zabawie złej i nieprzyzwoitej tracisz — a co w domu zaniedbujesz.

Tańce i muzyki, a zwłaszcza nocne zgraje, do zatraty duszy bardzo często wiodą, poufałość nieuczciwą za sobą pociągają. Na zabawach skromniejszych bardzo często obmowy, plotki, rujnowanie cudzej sławy skromność onej rozrywki w niwecz obracają.

W szynkach i karczmach ile złego swój początek ma, któż z nas nie wie.

Gdy w karty lub kości albo Cię rujnują, albo jeśli wygrywasz — uczą Cię na ślepym trafunku, a nie na pracy i pomocy Bożej szczęście swoje zakładać.

Jeśli tego wszystkiego uniknąć chcesz —idź za Chrystusem i w samotności domowej obrony szukaj przeciw złemu i przeciw pokusie.

II. Od pokus nikt z nas wolny nie jest — nawet Chrystus kuszony był od djabła. To kuszenie Pana Jezusa przez ducha złego na puszczy jest dla nas: a) nauką, b) przestrogą, c) pociechą.

a. Nauka. Gdy jesteś kuszony, gdy Cię pokusy trapią, patrz na Chrystusa — jak on z niemi walczy. Nie wśród zgiełku światowego, nie wśród zabawy i hucznej muzyki opiera się Pan Jezus szatańskim najazdom — lecz wśród postu, wśród samotności, wśród modlitwy.

Nie swarzy się Pan Jezus z szatanem, nie nadstawia ucha pokusie, nie targuje się z nią, jako to niejednokrotnie my czynić zwykliśmy — ale od razu powiada: „Napisano jest nie będziesz kusił Pana Boga twego!“ — albo „Idź precz szatanie!“

Gdy szatan przychodzi do Ciebie, miły Bracie, i powiada w pokusie: „podziel się między mną a Bogiem, daj mnie młodość, a Bogu starość, — daj mnie wiosnę życia, a Bogu zimę“: wtedy przypomnij sobie co mówi Pismo św.: Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną! — i za Chrystusem powiedz: idź precz szatanie! — a Anioł Stróż przybędzie do Ciebie i lepszymi myślami natchnie duszę Twoją.

b. Przestrogą. Wielu jest pośród nas takich, którzy jako tako służą Panu Bogu, sądząc, iż się za wolnych od pokusy uważać mogą. Do takich odzywa się z surowem napomnieniem Paweł święty wołając: Kto stoi niechaj patrzy, aby nie upadł! Niechaj się nikt bezpiecznym nie czuje, choćby jak najdłużej od pokusy był wolny, albowiem jak nieprzyjaciel w boju, tak wróg duszy naszej w kuszeniu człowieka podstępny jest i przebiegły.

Kiedy przodkowie nasi wojowali z Tatarami, wielce się mieli na baczeniu nawet wtedy, gdy Tatarzy przed nimi uchodzili; bo taki był częstokroć obyczaj tatarski, że uciekłszy przed przeciwnikiem, z nienacka na niego uderzali i zwyciężali w tej samej chwili, w której przeciwnik sądził, iż jest bezpiecznym zupełnie. Tak samo czyni i nieprzyjaciel duszy — bądźmy przeto ostróżnymi, albowiem według słów św. Piotra: nieprzyjaciel nasz krąży jako lew ryczący szukając kogoby pożarł. Chrystus mężnie poczynający przeciw kusicielowi niechaj nam będzie przestrogą.

c. Pociechą. Są ludzie, a mianowicie niewiasty, którzy nagabywani będąc przez pokusę, zaraz popodają w rozpacz i sądzą, że już na gniew Boży, na wieczne zatracenie zasłużyli.

Błędne to i grzeszne mniemanie — albowiem pokusa, — to jeszcze nie grzech. Pokusa, jak słusznie powiada jeden z Ojców Kościoła, to pies uwiązany na łańcuchu, który na Ciebie szczekać może, jak szczeka nieraz i na księżyc i na Bożą mękę nawet, ale który ukąsać Cię nie może, jeźli się do niego sam dobrowolnie nie zbliżysz.

Święta Katarzyna ze Sienny przez długie lata nagabywana była przez pokusy anjnatarczywsze i najbrzydsze, tak iż zdawało jej się, że już zupełnie wpadła w szydła szatańskie. Gdy w świętem zachwyceniu ujrzała niezadługo Zbawiciela swego zapytała Go: Ach Panie! jakżeś mógł przebywać w sercu mojem takiemi zeszpeconemi pokusami? Zbawiciel zapytał — czy miała w tych pokusach upodobanie, czy się nimi zabawiała — a gdy odebrał odpowiedź, iż przeciwnie najbardziej się niemi brzydziła, odrzekł: Otóż ja dodawałem ci siły i mocy, abyś tym najazdom szatańskim skuteczny opór stawiała.

Ponieważ i Chrystus Pan nie był wolny od pokusy szatańskiej — przeto niechaj to dla nas będzie pociechą w pokusach i nagabywaniach złego ducha. Choćby nam najbrzydsze myśli i obrazy chciały szpecić wyobraźnią naszą, nie lękajmy się, nie traćmy odwagi i męstwa chrześcijańskiego, lecz opór stanowczy pokusom stawiajmy, w dobrej intencji i szlachetnych zamiaracli trwajmy — powtarzając słowa starej pieśni:

Że choćby i samo powstało
piekło się na mnie zbuntowało
nie zginę

— jeśli szczerą i rzetelną będę miał chęć służenia Bogu, czynienia dobrze, a chronienia się złego.

Nie narażajmy się przeto sami na pokusy dobrowolnie idąc w sidła szatańskie, bo kto miłuje niebezpieczeństwo, ten w niem ginie.

Przez post, modlitwę i umartwienie, przez czytanie, rozmyślanie i słuchanie słowa Bożego przygotowujmy się, aby opór mężny umieć stawić pokusie. Amen.

Błogosławiona Katarzyna Emmerich

Nadzwyczajnem zjawiskiem była pewna prosta i uboga niewiasta, Katarzyna, żyjąca w westfalskim mieście Emmerich, obdarzona była cudownym darem wizji czyli widzeń scen niektórych z życia Pana Jezusa. I tak na przykład widziała najwyraźniej łąkę, na której Jezus rozmnożył cudownie pięć chlebów i dwie ryby i nakarmił nią kilka tysięcy ludzi. Opisywała ów chleb i ryby i sposób w jaki głodna rzesza nakarmioną została — a wszystko opowiadała tak dokładnie i wyraźnie, jakby właśnie na to patrzała.

Będąc zupełnie ubogą, zmuszoną była Katarzyna ciężko pracować na utrzymanie. Pracowała w polu, w ogrodzie, przy inwentarzu, a każdą pracę wykonywała sumiennie. Gdy ją zaś Bóg dotknął ciężką chorobą, która przez lata całe zmuszała ją do leżenia w łóżku, Katarzyna z anielską cierpliwością i spokojem, nosiła swe cierpienia i o ile mogła

zajmowała się lekką pracą na przykład szyciem, cerowaniem bielizny. Duch jej zaś często doznawał owych zachwytów nadziemskich i rozkoszował się widzeniami, które potem opowiadała ku zbudowaniu i pocieszeniu dusz pobożnych.

Najwięcej wzruszające i najpiękniejsze są opowiadania Katarzyny o Męce Pańskiej. Patrzyła bowiem na owe boleści Jezusa, towarzyszyła Mu na każdym kroku wraz z Maryją, Marją Magdaleną, Weroniką i innemi pobożnemi niewiastami. Z zadziwiającą dokładnością opowiadała o okrutnem biczowaniu — o okropnym bólu przy zdzieraniu szat, o hańbiącem obnażeniu, o bezwstydnych bluźnierczych mowach ludzi bezbożnych, których widok straszliwych cierpień Jezusa bynajmniej nie wzruszał.

Ponieważ błogosławiona Katarzyna nie posiadała żadnej nauki, nie umiałaby nawet spisać tego, co czuła i co mówiła, przeto uproszono pewnego znakomitego pisarza i poetę, Klemensa Brentano, który słuchając uważnie tych cudownych opowieści spisywał je i potem je wydał we formie literackiej, jako nader ciekawą budującą książkę.

Nadzwyczajna świątobliwość Katarzyny i niezwykłe łaski, któremi Bóg obdarzył Swą pokorną służebnicę, zwróciły na nią uwagę władzy duchownej. Po śmierci jej zbadano sumiennie pilnie całe jej życie i kościół na mocy licznych, a niezaprzeczonych dowodów nadzwyczajnych łask Bożych policzył Katarzynę w poczet Błogosławionych.

Sztandar Króla

Lśni zbawczy sztandar, Króla tron.
Krzyż, tajemniczych pełen chwał,
Na którym Żywot podjął zgon,
I zgonem światu życie dał.

On, srogiej włóczni znosząc raz,
Ażeby drogą dziatwę swą
Od wszelkiej winy obmyć skaz,
Ze serca wydał wodę z krwią.

Spełnione, co już śpiewał wprzód,
Król Dawid z natchnień świętych strug,
Narodom wielki głosząc cud,
Że zakróluje z nieba Bóg!

O drzewo, sławne ziemiom wszem,
Purpurą Króla zdobne w krąg,
Coś godne było zacnym pniem,
Tak świętych dotknąć nóg i rąk!

Szczęśliwy ramion twoich słup,
Co cenę świata dźwigał sam!
Z twej szali, piekłu biorąc łup,
Przeważył Stwórca grzechu kłam!

O witaj, Krzyżu, skarbie mój!
W tym czasie Męki, co nam dan,
Pomnażaj zbożnym łaski zdrój,
A winnych ulecz z grzechu ran!

Łask zdroju, Trójco! Rzesze rzesz,
Niech sławią dobroć Twą bez miar:
Tym, którym Krzyża triumf ślesz,
Nagrody wiecznej przydziel dar.

Amen.

Szlachetna wdzięczność

Początkowo Klara nie mogła się uspokoić z powodu śmierci swych chlebodawców, którzy krótko po sobie umarli, a u których Klara służyła przez lat dwadzieścia. Obecnie, mając już lat przeszło 40 znalazła służbę za pośrednictwem znajomych u państwa Kierskich, u których jej się podobało.

W swej izdebce u nowych chlebodawców stała prócz łóżka, szafa i umywalnia także komoda, której od dawna pragnęła, to też ją pięknie przyozdobiła. Nakryła ją białą serwetą w niebieskie kwiaty, a na mniej to postawiła skrzyneczkę z grzebieniami, po prawej stronie przybory do szycia, a na obydwóch rogach po jednym wazonie z kwiatami, miseczka ze szpilkami stała pod ręką, w samym środku zaś nad wszystkiem górowała figura Serca Pana Jezusa i przed nią w skromnej ramce fotografia pary małżeńskiej. Gdy ktoś się Klary zapytał, kogo ma na tej fotografii, odpowiadała zmuszonem głosem:

„To moi dawni państwo!“ Muszę ich zawsze — mieć przed oczami, „bo inaczej nazbyt mi tęskno za nimi!“

Klara wkrótce doskonale przywykła do nowych obowiązków, a nowi pracodawcy byli zadowoleni z służącej, starszej wiekiem, obowiązkowej i rzetelnej. Przy płaceniu pierwszych zasług pani Kierska mimochodem zapytała się Klary:

„Czy macie książeczkę oszczędnościową, Klaro? Chyba część zasług odłożycie sobie na książeczkę. Mąż mój chętnie to dla was uczyni, bo nie będzie potrzebował tak długo wyczekiwać na kasie jak to zazwyczaj bywa u nieznanych osób.“

Klara jakoś się zawstydziła i na razie nic nie odpowiedziała. Na powtórne zapytanie udała się do swej izdebki i przyniosła książeczkę wkładek, obracała ją w rękach jakaś nieswoja, aż wreszcie położyła ją na stole, mówiąc, że połowę zasług zamierza odłożyć. Pani Kierska od razu zauważyła, że książeczka była prawie nietknięta, a otworzywszy ją przekonała się, że wpłacono w małych sumach razem 80 złotych. Zdziwiona mocno, przywołała Klarę mówiąc do niej:

„Klaro, wszak u zmarłych państwa Ziętków służyliście przeszło lat dwadzieścia? Jakże się stało, że po tylu latach służby, tak mało zdołaliście sobie

zaoszczędzić? Czy zasługi były tak niskie lub czy też wszystko wydawaliście? — Spostrzegam też, że dopiero od ostatnich pięciu lat oszczędności te pochodzą.“

Klara zaczerwieniona po same uszy, spuściła w milczeniu głowę; zawstydzona gniotła w rękach pieniądze papierowe, gdy nagle stłumiony płacz wydobywał się jej z gardła, tak, że pani Kierska zdumiona spojrzała na dziewczynę:

„Proszę — pani — nie mogę — o tem mówić...

Pani Kierska pochwyciła płaczącą uprzejmie za rękę, posadziła ją na krześle i rzekła:

„Spocznijcie na chwilę, a gdy się uspokoicie, może powiecie mi dlaczego „tak nikłe macie oszczędności.“

Po dłuższym czasie dopiero Klara zdołała kilka słów wykrztusić, z których wynikało, co następuje: Zrozumie pani całą sprawę skoro tylko opowiem życie moich zmarłych państwa. Nie powodziło im się koniecznie dobrze. Pan Ziętek pochodził z rodziny protestanckiej, ale już jako młodzieniec ośmnastoletni przeszedł z przekonania prawdziwego na wiarę katolicką. Rodzina jego wówczas odsunęła się całkiem od niego, zaprzestała płacić na jego wykształcenie tak, że musiał po zdaniu egzaminu ostatecznego pójść na naukę do banku. W tym czasie zapoznał się z młodą panienką z dobrego domu, ale biedną. Młodzi pokochali się wzajemnie i przyrzekli sobie wierność, na całe życie. Rodzina, niechętna — młodzieńcowi z powodu zmiany wyznania wobec zamierzonego małżeństwa z ubogą dziewczyną, wyrzekła go się ostatecznie zupełnie, pozostawiając go swemu losowi.

Gdy zarobek jego doszedł do tej wysokości, że mógł pomyśleć o założeniu sobie ogniska domowego, ożenił się z ukochaną, choć biedną panienką. Wtedy to ja jako młoda dziewczyna, dostałam się do nich na służbę. Dobrze mi tam było, bo obchodzono się ze mną jak z własnem dzieckiem, a ponieważ zarobek pana był skromny, trzeba było liczyć się też z wydatkami. Ale jakoś wszystko szło dobrze, pana dochody z biegiem lat się powiększały, to i moje zasługi bywały lepsze, tak, że co roku z jakie 40 złotych mogłam oddać do kasy oszczędności.

Państwo Ziętkowie, nie wiele mieli znajomych, ale bywali czasami w samych lepszych rodzinach. Pan sam był bardzo oczytany, a panią lubili wszyscy, dla jej niezwykłej dobroci i usłużności. Nieraz też u nas bywały przyjęcia skromne, ale miłe.

I tak minęło lat piętnaście. Spędziłam dobre i złe chwile z moimi chlebodawcami. Pani była słabowita i często chorowała, stąd musiała się wystrzegać zaziębienia i ciężkiej pracy. Naraz pewnego dnia pan zapadł na oczy i musiał poddać się operacji. Krótko potem pani Ziętkowa zachorowała na przewlekłe cierpienie i całemi miesiącami musiała być pod opieką lekarską. Była to wtedy zima pełna kłopotu i troski. Pewnego dnia, gdy wiosna już rozpoczęła się na dobre i pani Ziętkowej wolno było wreszcie wychodzić na czas krótszy, wrócił pan Ziętek zafrasowany na obiad. Nie jadł ani nie pił nic, tylko chodził po pokojach bezustannie i taki był dziwny, że podpadło to jego żonie. Gdy później, sprzątałam ze stołu po kolacji, słyszałam, jak pani dopytywała się skwapliwie, aby jej powiedział, czy jest chory lub czy miał jakie zajście w urzędzie, boć widzi, że się czemś kłopoce i jest podrażniony.

Wróciłam do kuchni do swej pracy wieczornej, gdy nagle z pokoju doszedł mnie straszny krzyk pani. Zaraz pobiegłam do pokoju, gdyż przypuszczałam, że się coś stało, że będę musiała pomóc. W obawie swej otworzyłam drzwi bez poprzedniego zapukania i dostrzegłam panią Ziętkową z głową opartą na stole i głośno płaczącą. Pan zaś siedział na fotelu ukrywszy twarz w dłoniach i jęcząc okropnie. Szybko przystąpiłam do stołu, wtem pani podniosła głowę, wołając rozpaczliwie: „Zgubieni jesteśmy, zgubieni! Wnet zauważą i przyjdą po ciebie!... Posada stracona... i cześć również!... Długa choroba moja pochłonęła wszystkie oszczędności nasze!... O, Boże dobry, miłosierny... Człowieku! coś ty uczynił, coś ty zrobił!“

I znów padła na krzesło, a głowa jej osunęła się na stół. Stanęłam skamieniała na swojem miejscu. Myśli moje błąkały się po mojej głowie i dłuższego czasu potrzeba było, zanim zrozumiałam o co chodziło! Gdym w końcu pojęłam całą zgrozę, spojrzałam na swego pana, który znów powstał i błędnem okiem wodząc dokoła oparł się o ścianę. Wciąż szeptał do siebie:

„Pozbawiony czci! Nędza nas czeka!

Serce mi zamierało z litości. Mój pan dobry, który jeszcze nigdy w życiu swojem nie uczynił nic złego, teraz zrozpaczony wielkiemi wydatkami na lekarstwa i lekarzy odważył się na krok podobny... Chyba wtedy nie był przy zdrowych zmysłach!... Jakże on tam stał zgnębiony i złamany poprostu z żalu i skruchy! — Strach śmiertelny mnie przejmował na myśl, że władza już mogła zauważyć sprzeniewierzenie. Jedyną moją myślą, była pomóc mojemu dobremu panu! Ale w jaki sposób? Wysilałam się na jaką myśl zbawienną... Nic mi nie wpadało na — myśl... Wreszcie, gdym bliska już była płaczu, nasunęła mi się myśl, która mnie spowodowała do udania się do mojej izdebki, aby poszukać tego, czego mi było potrzeba.

W ręku trzymałam małą książeczkę, która mogła odwrócić hańbę i kłopot! Na chwilę przemknęła się myśl, że lepiej będzie zatrzymać dla siebie to, co z takim trudem zdobyłam. Szybko jednak odepchnęłam tę pokusę, gdym sobie przypomniała rozpacz moich państwa tam w pokoju sąsiednim. Nie, nie mogłam, ich narazić na wstyd i hańbę.

Cichutko otworzyłam drzwi. Widok jeszcze był jak przed chwilą. Szybkim krokiem zbliżyłam się do pani Ziętkowej, złożyłam w jej ręce książeczkę, która zawierała kwity na moje oszczędności w ciągu lat piętnastu, a było razem 600 złotych. Szepnęłam jej na ucho:

Oto za wszystką miłość, której doznawałam u państwa za cały czas mej służby.“

Poczem szybko opuściłam pokój. Nie będę opowiadała, co się działo w następnych godzinach. Uprosiłam wreszcie państwa, że przyjęli moją ofiarę. Chwała Bogu oszczędności moje wystarczyły na pokrycie sprzeniewierzonej sumy i nazajutrz pan mój z wolnem sumieniem mógł znowu pełnić nadal swą służbę.

Klara zatopiona w smutnych wspomnieniach ukryła twarz spłakaną w dłoniach spracowanych. Wreszcie dokończyła.

„Otóż teraz już oboje nie żyją i ustały dla nich troski i choroby. Nie pożałowałam swego uczynku, boć tym sposobem mogłam im się wywdzięczyć za wszelką miłość, okazywaną mnie biednej sierocie, która nigdy nie zaznała swych rodziców. Obchodzili się ze mną, jak ze swem dzieckiem własnem. Niech im to Pan Bóg wynagrodzi! — Teraz pani wie, dlaczego nie mam więcej zaoszczędzonych pieniędzy w kasie.

Pani Kierska nie przerywając ani jednem słówkiem opowiadania Klary, powstała z krzesła, uścisnęła w milczeniu ręce poczciwej dziewczyny, a łza, zwisająca na powiekach wyrażała to, co czuła w sercu.

Pełna uszanowania stała przed ową skromną -- dziewczyną, która tyle w swem sercu kryła wdzięczności i wylewanej szczerej miłości.

Powołanie niewiasty

Niewiasto, święte twe powołanie,
Wielkie przed Bogiem i światem:
Niejeden z twojej opieki zostanie
Synem Chrystusa i bratem.

Pamiętaj o tem wielkiem zadaniu,
W któreś na ziemi odziana,
Szczep je w twe dziatki w życia zaraniu,
A zajdziesz czysta do Pana.



Zbliża się wiosna....

Zakony szpitalne

Aż do początku czwartego wieku po Chrystusie z powodu strasznych prześladowań ze strony rzymskich cesarzy nie było publicznych ochron dla ubogich ani szpitali dla chorych i przytułków dla podróżnych; chorych pielęgnowano w ich własnych domach albo przenoszono ich do domów zamożniejszych chrześcian, podobnie jak czyniono z sierotami; ubodzy otrzymywali jałmużnę, a podróżnym od jednej gminy dawano listy polecające do drugiej. Nie było też potrzeby takich ochron, gdyż liczba potrzebujących pomocy nie była tak znaczna, a z drugiej strony wskutek prześladowań nie było podobieństwa onych utrzymywać.

Wskutek bogatych darowizu cesarza Konstantyna Wielkiego, mógł Kościół, który ubogich zawsze uważał za swe skarby, według słów św. Warzyńca męczennika, daleko więcej uczynić dla tychże. Jakoż biskupi, którzy mieli nadzór nad ubogimi, pierwsi zakładali szpitale. W tym celu część swego mieszkania obracali na szpital, a gdy następnie potrzeba większych mieszkań wymagała, rozszerzano mieszkanie biskupie, albo przybudowywano, albo osobne gmachy wznoszono, ale zawsze blisko biskupiego mieszkania i przy katedrze.

Dopiero około roku 370 powziął św. Bazyli Wielki, biskup Cezarei w Kappadocji, wspaniały zamiar zbudowania szpitala na przedmieściu Cezarei. Miał to być przytułek dla ubogich, chorych i podróżnych i w tym celu miały być urządzone i pomieszkania dla lekarzy i służby tak przy chorych jak i ubogich. Bazyli cel swój osiągnął a cesarz Walens, acz sprzyjał heretykom, obdarzył szpital znacznymi dochodami rocznymi z dóbr cesarskich.

Czyn ten tak wspaniały znalazł naśladowców, gdyż na wzór tego szpitala, który od założyciela swego Bazyliadą został nazwany, powstały liczne takie szpitale na Morei, w dzisiejszej Rumunii i innych miastach Wschodu.

Później powstały osobne zakony mające za cel życie swe poświęcić na służbę cierpiącej ludzkości t. j. zakony szpitalne, które w czasach wojen, morowego powietrza, trądu, jakie nawiedzały różne kraje, nieskończenie błogą działalność rozwijały. Wspominamy tu tylko o niektórych nowszych zakonach, jakiemi są bracia miłosierdzia czyli Bonifratrzy i Siostry Miłosierdzia.

Nie bić dzieci po głowie

Dzieci, o ile podobna, powinno się karać rózgą jak najmniej. Rozsądny wychowawca wie, że rózga mija się niejednokrotnie z celem, i zamiast dziecko poprawić, wywołuje w niem zupełnie inne uczucia. Dusza dziecka jest tak wrażliwą, że kara cielesna wywołuje w niem zamiast skruchy i poprawy, uczucia uporu i goryczy. A już potępienia godnym zwyczajem jest nieraz rodzaj i sposób kary. W rozdrażnieniu i zapalczywości bije się dziecko, gdziekolwiek się je trafi, nie bacząc na to, że się je tym sposobem nieraz bardzo dotkliwie i niebezpiecznie kaleczy. Potępić przedewszystkiem należy bicie po głowie. Jak wielkiem niebezpieczeństwem jest tego rodzaju kara, tego świadectwem była wystawa czaszek osób młodocianych na międzynarodowej wystawie hygienicznej w Dreźnie. Czaszki te pochodziły z wszechnicy we Wyrcburgu. Dano je na wystawę w tym wyłącznie celu, ażeby unaocznić niebezpieczne nnastępstwa bicia dzieci po głowie. Na przykładach tych czaszek pokazało się, że nawet osoby, tak dzieci jak dorośli, cieleśnie i umysłowo prawidłowo rozwinięci, mają niejednokrotnie nadzwyczaj słaby ustrój czaszki, tak że nieraz najlżejsze uderzenie powoduje jej rozbicie. Była tam pomiędzy innemi czaszka 8½ letniej dziewczynki, która tak była cienką, że rozbił ją drzewiec wątłej chorągwi, który dziecku spadł na główkę. Inna znowu czaszka pochodziła od 18-letniej robotnicy, która spadła z małej wysokości i rozbiła ją sobie. Szczególne zaciekawienie wzbudzała czaszka rozwiniętej 11-letniej dziewczyn. Ojciec chciał ją ukarać za przywłaszczenie sobie agrestu cudzego. Gdy ja przekładał przez kolano, dziewczynka wysunęła mu się z ręki i upadła na ziemię tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o posadzkę drzewa, na miejscu skonała. Badania lekarskie wykazały, że dziewczynka przy upadaniu doznała złamani kości skroni. Ale i wśród prawidłowo rozwiniętych mężczyzn można napotkać nadzwyczaj cienkie czaszki. Wystawiono pomiędzy innemi czaszkę 22-letniego, wyrosłego, bardzo zdolnego meżczyzny, technika, który był równocześnie znakomitym muzykiem. Tylną częścią czaszki uderzył on się lekko o kamienną płytę i na miejscu przestał żyć.

Kilka tych przykładów świadczy, jak niebezpieczną rzeczą jest bicie dzieci po głowie. Można dziecko nie tylko życia na miejscu pozbawić, ale zrobić z niego fizycznego lub umysłowego kalekę na całe życie.

Skutkiem bicia po głowie można dzieci nabawić głuchoty, przytępić im umysł i pamięć.



Jubileusz Ojca Włodzimierza Ledóchowskiego.

W tych dniach upłynęło 23 lata od chwili wyboru na generała Towarzystwa Jezusowego (O. O. Jezuitów) duchownego polskiego O. Włodzidzimierza **Ledóchowskiego.**

Reprodukowana przez nas podobizna O. Ledóchowskiego jest miniaturą pędzla znanej polskiej artystki-miniaturzystki Kazimiery Dąbrowskiej wykonaną niedawno w Rzymie, i stanowiącą jedyny portret O. Ledóchowskiego.

Zjazd Prasy Katolickiej w Warszawie

Warszawa. Dnia 24 lutego br. w Domu Katolickim im. Piusa XI obradował Zjazd Prasy Katolickiej codziennej i periodycznej, zwołanej z inicjatywy Komisji Prasowej Episkopatu Polski. W Zjeździe tym wzięli udział JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, HEE. Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Filip Cortesi, Księża Biskupi Stanisław Adamski, Karol Radoński i Józef Gawlina.

Zjazd zagaił JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, który jako Arcybiskup stolicy w serdecznych słowach powitał zebranych i wyraził życzenie, by w tym Domu Katolickim, który wzniósł przede wszystkim dla potrzeb inteligencji katolickiej, wśród której pisarzom katolickim należy się wyjątkowe miejsce, czuli się jak u siebie w domu, łącząc się w pracy swej dla dobra Kościoła i Polski.

Następnie Ks. Kardynał zaprosił na przewodniczącego JE. Ks. Biskupa St. Adamskiego, który ze swej strony powołał do prezydium: pp. St. Miłaszewskiego, prezesa Zjedn. Polskich Pisarzy Katolickich. L. Radziejowskiego, prezesa Sekcji Dziennikarskiej Z. P. P. K., dr. J. Moszyńskiego, red. „Czasu" i M. Niemira, red. „Głosu Mazowieckiego".

Ks. Biskup Adamski podziękował JEm. Ks. Kardynałowi w imieniu zebranych za serdeczne powitanie, a następnie wezwał Zjazd do uczczenia pamięci niedawno zgasłych śp. K. M. Rostworowskiego, znakomitego pisarza katolickiego i śp. B. Koskowskiego, znakomitego publicysty. Przemówienia tego zebrani wysłuchali stojąc.

Z kolei JE. Ks. Biskup Józef Gawlina wygłosił głęboko ujętny i świetnie opracowany referat n. t. „Struktura duchowa pisarza katolickiego". Na sylwetkę moralną pisarza katolickiego — mówił Ks. Biskup — składają się: Wiara, wiedza i wierność. Wiara winna być głęboka i żywa. Żadne namiestniki jej nie zastąpią, z wiary bowiem wywodzi się filozofia i etyka życia. Bez gruntownej wiedzy religijnej zaszczytna misja pisarza katolickiego jest niemożliwa. Dziś pisarze polscy mają możność dokształcania się i powinni korzystać z instytutów Wyższej Wiedzy Religijnej, które będą otwarte we wszystkich diecezjach. Wierność zaś Bogu i Kościołowi ma być niezachwiana. Nie wystarczy tylko trwać przy Kościele, ale trzeba również go bronić i szerzyć Królestwo Chrystusowe. Prawdziwy pisarz katolicki to świecki Apostoł Akcji Katolickiej.

W czasie referatu Ks. Biskupa Gawliny wszedł na salę JE. Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Cortesi, powitany oklaskami.

Ks. Nuncjusz w krótkim przemówieniu powitał zjazd prasy katolickiej, życząc mu owocnej pracy i przypominając, że Ojciec św. gorąco pragnie, by prasa katolicka znajdowała się w stanie rozkwitu.

Referat „O etyce dziennikarzy" wypowiedział prezes Zjedn. Polsk. Pisarzy Katolickich p. St. Miłaszewski, wzywając ludzi pióra, by rzeczywistość nas otaczającą starali się oceniać z punktu widzenia sumienia katolickiego i walczyli z wpływami w prasie czynników obecnych duchowi katolickiemu i rzetelnej polskości.

W końcu ks. red. Kosibowicz T. J. mówił n. t. „Kościół i prasa katolicka wobec aktualnych zagadnień chwili obecnej", poruszając w szerokich rzutach i właściwym sobie temperamentem szereg aktualnych zagadnień naszego życia: sprawę rolną, robotniczą, szkolną (Z. N. P.), zagadnienia unijne itd. Referat ks. red. Kosibowicza wywarł na zebranych głębokie wrażenie.

Po referatach toczyła się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział ks. prał. Z. Kaczyński, prof. St. Stroński, ks. red. Błotnicki ze Lwowa, p. G. Lawina i inni.

Z życia katolickiego

Hasło Akcji Katolickiej w Polsce na rok 1938—39.

Warszawa. Nowe hasło programowe, ustanowione przez Episkopat Polski dla Akcji Katolickiej, które obowiązywać będzie od października rb. na następny roczny okres pracy organizacyjnej – brzmi:

„Poznanie i wykonanie uchwał Synodu Plenarnego szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu."

Rok społeczny w Portugalii.

Katolicka młodzież akademicka w Portugalii organizuje „Rok społeczny", z zadaniem rozpowszechniania wśród społeczeństwa portugalskiego nauk społecznych Kościoła Katolickiego. Program przewiduje m. in. również specjalne kursy nauk społecznych. Protektorat nad powyższym ruchem młodzieżowym objął kardynał patriarcha Lizbony.

Garaże z kościołów.

„Catholic Herald" (Londyn) donosi, że według oświadczenia osoby świeżo przybyłej z Madrytu, wbrew zapewnieniom rządu walenckiego, nie przywrócono żadnego Kościoła do celów kultu. Wszystkie zaś kościoły służą celom świeckim, a większość z nich zmieniono na garaże.

Przykład godny naśladowania.

Przed świętami Bożego Narodzenia 1500 policjantów budapeszteńskich ze swymi oficerami na czele po odbyciu spowiedzi przystąpiło wspólnie do Stołu Pańskiego w bazylice św. Stefana.

„Kulturalne" zarządzenie.

Władze sowieckie wydały zarządzenie, pozostając w związku z wprowadzoną ostatnio kampanią przeciw świętom Bożego Narodzenia, na mocy którego nie zabrzmiały na terenie całej Rosji dzwony kościelne w okresie Bożego Narodzenia. Zarządzenie to szczególnie ostro było przestrzegane w czasie samych świąt. Równocześnie zabroniono stawiania choinek w kościołach.

Czcionkami, nakładem i pod redakcją Seweryna Pieniężnego w Olsztynie. Adres: „Gość Niedzielny" Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon 2531.